



UMCS

UNIwersYTET MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ W LUBLINIE
Wydział Politologii i Dziennikarstwa

Dr hab. Jakub Nowak, prof. UMCS / jakub.nowak@mail.umcs.pl
Kierownik Katedry Mediatyzacji w Instytucie Nauk o Komunikacji Społecznej i Mediach

Lublin, 23.04.2025

RECENZJA

rozprawy doktorskiej mgr. Szymona Wigienki

Dyskurs w polskich mediach internetowych na temat przeciwdziałania dezinformacji.

Analiza krytyczna

Przedłożona do recenzji rozprawa doktorska ma temat *Dyskurs w polskich mediach internetowych na temat przeciwdziałania dezinformacji. Analiza krytyczna*. Praca została napisana przez mgr. Szymona Wigienkę pod kierunkiem naukowym prof. dr. hab. Marka Jezińskiego w roli Promotora i dr. Łukasza Wojtkowskiego w roli Promotora pomocniczego w Szkole Doktorskiej Nauk Społecznych – Akademii Rerum Socialium Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Problematyka rozprawy dotyczy zjawiska społecznego konstruowania technologii i jako taka stanowi temat równie istotny, co rzadko podejmowany, szczególnie w krajowym medioznawstwie. Rzeczywistość społeczna podlega dziś mediatyzacji w bezprecedensowych zakresach i tempie, a technologie cyfrowe stanowią jedną z kluczowych zmiennych w tych transformacjach – *jedną* spośród *wielu*. Próby formułowania wyjaśnień dotyczących współczesności, koncentrujące się na monokazualnym wskazywaniu mediów (szczególnie cyfrowych) jako głównej determinanty zmiany, siłą rzeczy są skazane na niepowodzenie. Autor przedłożonej do recenzji rozprawy dostrzega problem uproszczeń wynikających z medio- czy techno-centrycznej optyki i ma świadomość, że społeczne definicje technologii stanowią wynik skomplikowanych polityczno-kulturowych procesów, a medialne debaty dotyczące funkcjonowania platform odzwierciedlają układy sił i wiążą się z zagadnieniami wydawałoby się dalekimi od technologii jako takiej. Problematyzacja sposobów, w jakie formułuje się pozornie bezdyskusyjne, oczywiste, czy naturalne przekonania dotyczące tego, czym (i dla kogo) są media społecznościowe, platformy, algorytmy, a także, skąd się owe przekonania biorą, to jedno z



kluczowych zadań stojących przed osobami zajmującymi się namysłem nad mediami i komunikacją. Zadań, powtórzę, podejmowanych zbyt rzadko.

Przedłożona do recenzji analiza jest zatem istotna zarówno dla dyscypliny, w ramach której funkcjonuje jako rozprawa doktorska, ale i ważna z punktu widzenia rzeczywistości społeczno-kulturowej, której dotyczy. Autor przedmiotem swego namysłu czyni dyskursy na temat dezinformacji – czyli skomplikowane sposoby kształtowania zjawiska określanego tym mianem. Jednocześnie praca ma szerszy przedmiot, bo dotyczy też procesów formułowania zbiorowo dzielonych definicji technologii, repertuarów jej użycie – dopuszczalnych i tych mniej, sposobów funkcjonowania mediów, a także zjawisk obszerniejszych, jak dyskusja w mediach, debata publiczna, regulacja rynku czy demokracja w ogóle. W tej perspektywie trudno przecenić funkcję poznawczą rozprawy: pytania o to, kto i jak kształtuje kolektywne wyobrażenia i oceny dotyczące mediów (cyfrowych, tradycyjnych) są pytaniami fundamentalnymi, które powinny być zadawane regularnie.

Rozprawa ma dość specyficzną strukturę. Jest pozbawiona wstępu, a treści, które z reguły są zawarte we wstępie rozprawy doktorskiej, są rozsiane po pierwszym i drugim rozdziale rozprawy, co nieco utrudnia szybkie zorientowanie się czytelnika w zamierzeniach badawczych i sposobach ich realizacji przez Autora. Pierwszy rozdział zatytułowany jest *Przeciwdziałanie dezinformacji jako problem o charakterze dyskursywnym* i łączy informacje wprowadzające (na przykład omówienie struktury rozprawy) z przeglądem literatury dotyczącej dyskursywnych aspektów technologii, szczególnie medialnych. Rozdział drugi ma tytuł *Założenia metodologiczne i teoria dyskursu* i składają się nań, po pierwsze, omówienie literatury dotyczące zastosowanej przez mgr. Wigienkę metodologii (teoria dyskursu ze szczególnym uwzględnieniem krytycznej analizy dyskursu jako metody badawczej), a także, po drugie, szczegółowe wyjaśnienie zastosowanej procedury badawczej. Rozdział trzeci jest najobszerniejszy, zawiera *Wyniki analizy i interpretację* i to w nim, na niemal dwustu stronach, Autor przytacza zebrane dane oraz dokonuje ich krytycznego omówienia. Rozprawę kończy rozdział czwarty, czyli *Zakończenie*, zawierające syntetyczne podsumowanie wyników, a także krótką dyskusję nad ograniczeniami analizy i kierunkami jej potencjalnej kontynuacji. Pracę kończą bibliografia, spisy tabel i obrazów, a także załącznik w postaci klucza kategoryzacyjnego.

Poniżej dokonuję krytycznego omówienia rozprawy zgodnie z logiką i kolejnością narzuconą przez Autora, to znaczy, analizuję kolejno zawartość każdego z rozdziałów.

W rozdziale pierwszym mgr Wigienka formułuje problem badawczy jako dotyczący „dyskursywnych wymiarów medialnej debaty na temat przeciwdziałania dezinformacji w polskim kontekście” (14). Jednocześnie Autor deklaruje, że ma „konstruktywistyczne podejście do badania technologii” (15), przez co rozumie, że



rzeczywistość społeczna, jej reprezentacje i odnoszące się do nich praktyki wzajemnie się konstytuują, a akty komunikacyjne wytwarzają świat społeczny, a w jego ramach szeroko pojęte technologie. Mgr Wigienka syntetycznie i sprawnie omawia rozwój podejścia konstruktywistycznego wobec technologii, zwracając szczególną uwagę na nurt STS, czyli *science and technology studies*, a następnie wylicza podejścia (względnie) współczesne, które miały „zainspirować” go do podjęcia problematyki pracy. Cechą wspólną tych ujęć jest przekonanie, że technologie posiadają wymiar dyskursywny, który oddziałuje na ich społeczne funkcjonowanie, a to oznacza, że są one inherentnie polityczne, oddziałując na- i odzwierciedlając relacje władzy czy to, jak lokowane są autorytet czy przywilej. Autor słusznie zwraca uwagę, że w taki sposób myślenia o technologiach wpisane są pewne postulaty normatywne (dla kogo są technologie?, jak powinny być dystrybuowane?). Następnie rekonstruuje optymistyczny dyskurs sieci i mediów cyfrowych jako technologii prodemokratycznych i emancypacyjnych, skupiając się na samoopisie dokonywanym przez przedsiębiorstwa z Doliny Krzemowej. Wreszcie, rekonstruuje „zawiedzione nadzieje technooptymizmu”, wskazując, jak media cyfrowe (usługi, platformy) współtworzą dzisiejszy kapitalizm, w którym wymiana informacji (głównie o użytkownikach) stanowi istotny składnik rynkowego obrotu.

Te omówienia są przygotowane starannie i sprawnie, Autor wykazuje się odczytaniem w literaturze przedmiotu, wiedzą i umiejętnością syntezy. Oczywiście mogłyby zostać poszerzone: w części dotyczącej podejścia konstruktywistycznego nieco brakuje ujęć klasycznie medioznawczych, które wychodziły poza myślenie o mediach w kategoriach tylko technologii – jak na przykład rozważań Raymonda Williamsa czy Rogera Silverstone’a, wskazujących na kulturowy wymiar mediów. Rekonstrukcja dyskursywnego statusu platform mogłaby z kolei zostać poszerzona o informacje dotyczące korzeni współczesnych rozwiązań deregulacyjnych, które sięgają jeszcze problemów rynku i ustawodawstwa amerykańskiego z lat 90. (kryzys *dotcomów*, uchwalenie Digital Millennium Copyright Act), do dziś rzutujących na sposoby funkcjonowania i samoopisy platform cyfrowych. Jednocześnie mam świadomość, że nie można w rozprawie napisać o wszystkim i te pominięcia to detal, nierzucający na moją wysoką ocenę tej części rozprawy.

Dalsza część rozdziału pierwszego poświęcona jest obszernemu omówieniu koncepcji dezinformacji. Punktem wyjścia w argumentacji jest konstatacja o „braku konsensusu definicyjnego” (31): Autor analizuje kolejne definicje zjawiska, wskazując podobieństwa i różnice, i przyczyny tych różnych ujęć, a następnie dokonuje porównania kategorii dezinformacji, fake news i *misinformation*. Jednocześnie przytomnie zwraca uwagę na problemy związane z precyzyjnym zdefiniowaniem interesującego go zjawiska, jak problem z rozpoznaniem intencji autora dezinformacji czy, jeszcze istotniejszy, epistemologiczny problem z kryterium



falszywości przekazu medialnego. Tę część kończy konkluzją (albo może jej brakiem), że nie przyjmuje żadnej omówionej definicji i, spójnie z przyjętą perspektywą teoretyczną, uznaje, że interesująca go koncepcja jest na bieżąco redefiniowana w (analizowanym przez niego) dyskursie.

Kolejna część rozdziału pierwszego to uwagi na temat dominującego dyskursu o dezinformacji. Zwykle przyjmuje się, że skala dezinformacji jest „duża”, a jej efekty „silne”, bo ludzie mają błędne pojęcie o świecie. Jednocześnie, jak rekapitułuje Wigienka, „jakość” demokracji się obniża, wybory wygrywają populiści, w czym udział mają też tak zwane informacyjne bańki, które sprawiają, że obywatele stają się niedoinformowani albo źle poinformowani. Autor dekonstruuje te tezy, zwracając uwagę, że mają one małe poparcie w danych empirycznych i opierają się na nieuprawnionych uogólnieniach, a czasem są poparte danymi nienaukowymi o jednoznacznie politycznych celach (takie są na przykład raporty publikowane przez think tanki). To perspektywa interesująca, bo dość rzadka i, powiedziałbym, że wręcz ożywcza: Autor podchodzi do analizowanego zjawiska krytycznie – patrzy krytycznie nie tylko na przedmiot dyskursu, ale i na sam dyskurs, kwestionując pozycje, z których wypowiedzane są przywoływane przez niego kategoryczne stwierdzenia.

Jednocześnie Wigienka formułuje ciekawą tezę, idącą pod prąd głównego piśmiennictwa na temat dezinformacji: „zjawisko dezinformacji raczej nie jest tak powszechne i wpływowe, jak się powszechnie przyjmuje” (39). Na poparcie tezy przytacza, po pierwsze, dane z badań empirycznych, że treści dezinformujące to mały odsetek treści medialnych w mediach społecznościowych w ogóle. Po drugie, zwraca uwagę, że skutki ekspozycji na dezinformację wcale nie muszą być tak jednoznaczne i negatywne (dezinformacja raczej jako forma „przekonywania już przekonanych”). Kwestionuje też skalę oddziaływania baniek informacyjnych. Ale jednocześnie przyznaje, że dezinformacja istnieje, te treści są tworzone i dystrybuowane wśród ludzi i są środowiska, gdzie jest ona częstsza.

Następnie omawia prace, w których podnoszone są tożsamościowe i emocjonalne aspekty zjawiska dezinformacji, zwracając uwagę, że ten rodzaj treści online jest swoiście więziotwórczy, zbliża i mobilizuje osoby o podobnych poglądach. Autor łączy ten fragment z omówieniem teorii efektów mediów, przytaczając koncepcje: moralnej paniki, redukcjonistyczne i linearne teorie magicznego pocisku/podskórnego zastrzyku, koncepcje ograniczonych efektów mediów i aktywnego odbioru mediów. Syntetycznie przywołuje też koncepcję mediatyzacji, w jej konstruktywistycznym ujęciu (rzeczywistość społeczna kształtowana przez – również zapośredniczone medialnie – praktyki komunikacyjne). Te omówienia pozwalają mu na zanegowanie technosolucjonizmu jako postulatu redukcjonistycznego, nieuwzględniającego w stopniu wystarczającym kwestii społecznych i kulturowych. Wigienka formułuje tezę przeciwną: dezinformacja jest przejawem a nie



powodem obecnych napięć społecznych i to teza dla wywodu w rozprawie kluczowa. Jednocześnie dość śmiała, szczególnie w ramach pracy na stopień, bo Autor rozprawy wskazuje, że autorzy medioznawczych prac dotyczących dezinformacji często przeceniają rolę komunikacji społecznej i mediów w szczególności. To cenna perspektywa, więc pozostaje Autorowi rozprawy przyklasnąć.

Wigienka zwraca uwagę, że dezinformacja jest coraz częściej podejmowanym zagadnieniem badawczym w ramach różnych dyscyplin. Z reguły te badania odnoszą się do zawartości mediów i konsumpcji treści uznanych za dezinformację albo do skutków tych treści na poglądy i działania ludzi. Autor argumentuje, że „brakuje prac wychodzących od założenia, że zagadnienie dezinformacji jest społecznie konstruowaną kontrowersją, wykształcaną przy udziale zróżnicowanych systemów przekonań i praktyk symbolicznych” (54) i Autor zamierza zapłacić tę lukę. Opiera się już dokonanych nielicznych rozpoznaniach dotyczących dyskusyjnego statusu fake news czy postprawdy jako konstruktów mających różne znaczenia, konstruowane na doraźne potrzeby polityczne. Wskazuje też na pierwsze studia nad instrumentalizacją kategorii dezinformacji i zapowiada wkład jego pracy: w literaturze rozwija się krytyczny nurt badań nad dezinformacją i analiza zaprezentowana w rozprawie ma się w niego wpisywać, dodatkowo stanowiąc przeciwwagę dla „westernizacji badań nad dezinformacją”, poprzez analizę dyskursywnego statusu zjawiska w polskim, czyli zupełnie innym historycznym i kulturowym, kontekście.

Podsumowując zawarte w rozdziale pierwszym rozważania: Autor łączy w nim informacje dotyczące celów pracy i powodów jej powstania z omówieniem literatury naukowej na temat dezinformacji. Ta wiedza na temat dezinformacji sama w sobie jest dla mgr. Wigienki konstruktem kulturowym, czyli efektem działań dyskursywnych, stale zmiennym wynikiem gry podmiotów, której przyczyny, uwarunkowania i skutki są w oczywisty sposób polityczne. Ta perspektywa również zasługuje na wysoką ocenę, bo rzadko zdarzają się rozprawy doktorskie o charakterze krytycznym i jednocześnie świadczące o wysokiej świadomości – dyskursywnej, politycznej – Autora jako podmiotu funkcjonującego w ramach akademii rozumianej (również) jako system wytwarzania (konstruowanie definicji i ich legitymizacja) dyskursu.

Rozdział drugi – *Założenia metodologiczne i teoria dyskursu* – szczegółowo opisuje metodologiczne i teoretyczne założenia pracy. Zaprezentowana analiza wpisuje się w ramy krytycznych studiów nad dyskursem, których empiryczną emanacją jest krytyczna analiza dyskursu (KAD). To perspektywa, w której rzeczywistość jest konstruowana społecznie, poprzez akty dyskursywne, a jednocześnie zatem postrzegana jako „pole walki” pomiędzy rozmaitymi próbami narzucenia i ustalenia poszczególnych dyskursów jako dominujących, zdroworozsądkowych, naturalnych. Studia nad dyskursem są interdyscyplinarne i, co oczywiste, wpisują się w



szeroko pojęty paradygmat antypozytywistyczny. Z tego podejścia Autor bierze, jak deklaruje, przede wszystkim założenia konstruktywizmu społecznego – rzeczywistość ma wymiar społeczny, jako taka jest (re)konstruowana w toku procesów symbolicznych. Podstawą teoretyczną dla mgr. Wigienki są głównie prace Petera Bergera i Thomasa Luckmanna oraz Nicka Couldry’ego i Andreeasa Heppa, a także Martina Reisigla i Ruth Wodak.

Wigienka postrzega dyskurs jako powiązane ze sobą tematycznie praktyki symboliczne, podejmowane przez aktorów społecznych w określonym kontekście, na który składają się m.in. bezpośredni kontekst sytuacyjny oraz szersze uwarunkowania instytucjonalne, polityczne czy ekonomiczne, a one wszystkie przyczyniają się do kształtowania rzeczywistości społecznej (przeciwdziałanie dezinformacji Autor określa mianem makrotematu dyskursu). Wigienka zwraca uwagę, że KAD wpisuje się w tradycję krytyczną w naukach społecznych. Akcentuje, że badanie dyskursów oznacza badanie języka w użyciu jako nośnika ideologii, a same dyskursy wykorzystywane są do konstruowania relacji władzy w społeczeństwie. Jednocześnie Autor nie odbiera sprawczości podmiotom jednostkowym i zbiorowym, dyskursy mogą być hegemoniczne i kontrhegemoniczne. Po omówieniu problemu krytyczności, porusza jeszcze wątek „obiektywizmu i wartości w badaniach”: ten pierwszy niemożliwy, zgodnie ze zrekonstruowanym syntetycznie przez Wigienkę postpozytywistycznym paradygmatem.

Druga część rozdziału drugiego poświęcona jest opisowi badań zrealizowanych przez Autora rozprawy. Zakres czasowy analizy to lata 2019-2022 i jej początek wyznacza czas wyborów do Parlamentu Europejskiego i towarzyszące im opracowanie unijnej strategii przeciwdziałania dezinformacji, a koniec – moment zakończenia zbierania danych. Przedmiotem analizy mgr. Wigienki są teksty publikowane w internetowych serwisach informacyjno-publicystycznych, które funkcjonują w Polsce. Czyli problem badawczy sprowadza do pytania: w jaki sposób kwestia przeciwdziałania dezinformacji była dyskursywnie konstruowana w polskich internetowych serwisach informacyjno-publicystycznych w latach 2019–2022? (89) Krytyczna analiza dyskursu, przeprowadzona przez Autora, opierała się na jakościowej analizie treści, uzupełnionej o analizę ilościową. Wigienka wykorzystał narzędzie MaxQDA 2020 Analytics Pro do opracowania klucza kategoryzacyjnego, kodowania i wizualizowania relacji w obrębie danych. Te informacje są wyłożone w pracy klarownie, lecz lakonicznie, opis metod analizy danych ma objętość jednej strony. Za to proces budowania kategorii badawczych i projektowania całej procedury jest podany szczegółowo. Wigienka konstruuje kolejne etapy procesu badawczego w oparciu o wnioskowanie indukcyjne, projekt badań jest przemyślany i uporządkowany, a każda podejmowana w jego trakcie decyzja jest wyjaśniona i poparta właściwie dobraną literaturą. Wykorzystany w



badaniach klucz kategoryzacyjny jest załączony na końcu pracy, obejmuje kategorie o charakterze jakościowym i ilościowym – te drugie zostały poddane przez Autora kwantyfikacji. Klucz kategoryzacyjny nie budzi większych zastrzeżeń, choć mam pewne drobne uwagi dotyczące granic między kilkoma kategoriami (wracam do nich w omówieniu rozdziału trzeciego rozprawy).

Następnie Autor wylicza cel ogólny swych badań i wynikające z niego cele szczegółowe. Cel główny to „dostarczenie pogłębionego, krytycznego wglądu w dyskurs polskich mediów internetowych na temat przeciwdziałania dezinformacji”. Z niego wywiedzione są cele szczegółowe: C1 opisanie głównych cech lingwistycznych i retorycznych badanych dyskursów w mediach o różnym nachyleniu światopoglądowym; C1.1 wykazanie jakościowych i ilościowych różnic pomiędzy dyskursami w tych mediach; C2 sformułowanie społecznej krytyki badanych dyskursów poprzez zdekonstruowanie zawartych w dyskursach ukrytych założeń ideologicznych w zakresie promowanych wizji porządku medialnego i politycznego. Widać zatem, że Autora rozprawy interesuje nie tylko rekonstrukcja dyskursu dotyczącego określonej kwestii, ale i dekonstrukcja ideologii wpisanych w określone pozycje dyskursywne w omawianych treściach. Tak sformułowaniem celom odpowiada kilkanaście pytań badawczych o charakterze otwartym, wyliczonych przez Autora, również ułożonych w strukturę o różnych stopniach szczegółowości. Mgr Wigienka podkreśla znaczenie pytania o elementy o charakterze lingwistycznym i retorycznym, czyli „strategiom dyskursywnym” i poświęca dużo miejsca wyliczeniu narzędzi, które będą go interesować (97-103).

Opisując procedurę doboru próby, Autor podkreśla, że ustalenie „pełnej” populacji tekstów nie jest możliwe, więc zastosowany przez niego dobór był celowy/nieprobabilistyczny, ale jednocześnie „opierał się (...) na szczegółowo określonych kryteriach, wynikających z uprzedniej wiedzy o problematyce, wstępnych obserwacji oraz znaczenia tych kryteriów dla pytań badawczy” (104). Te kryteria to: frazy kluczowe, zdefiniowane na podstawie analizy tekstów dobranych w ramach próby referencyjnej (40 tekstów), poddanych analizie jakościowej w ramach MaxQDA – Autor wyodrębnił słowa i całe frazy, popularne w tej próbie i odnoszące się do problematyki dezinformacji. Drugie kryterium stanowiło miejsce publikacji: wybrał 6 informacyjno-publicystycznych serwisów, po 2 centrowe, progresywne, prawicowe. Jednocześnie Autor ma świadomość, że te etykiety w kontekście polskiego systemu medialnego są nieprecyzyjne i omawia w rozprawie ten problem. Jednostkami analizy są pojedyncze teksty medialne. Łącznie na próbę składały się 192 teksty, po 32 na każde interesujące go medium. Wielkość próby badawczej oceniam pozytywnie, jako wystarczającą, niemal dwieście materiałów dziennikarskich z polskich mediów informacyjno-publicystycznych to wystarczająca liczba, by przekonująco wykazać, w jaki sposób kształtowana jest dezinformacja jako przedmiot



dyskursu. Zaznaczę jednocześnie: podział na media według kryterium ich preferowanej orientacji ideologicznej (centrowe, progresywne, prawicowe) skutkuje trzema grupami tekstów, w których w każdej są materiały publikowane tylko przez dwa tytuły medialne, a to na tyle mało, że do uogólnionych stwierdzeń o różnicach w dyskursywnych konstrukcjach formułowanych w ramach mediów o różnej orientacji polityczno-swiatopoglądowej należy podchodzić ostrożnie.

Podsumowując zawartość rozdziału drugiego rozprawy: zasługuje on na wysoką ocenę. Zarówno sposób zaprojektowania procedury badawczej, jak i jej opis, precyzyjny i klarowny, są na wysokim poziomie. Świadczą o dużej świadomości metodologicznej Autora, który prezentuje spójny i przemyślany pomysł na własną wersję krytycznej analizy dyskursu, popiera dokonywane wybory dobrze dobraną literaturą przedmiotu, a tam, gdzie mogą pojawić się wątpliwości, rozbraja je przemyślanymi decyzjami. Czytelnik pracy nie ma wątpliwości, że mgr Wigienka ma pomysł na tę pracę i potrafi go szczegółowo wyłożyć. Można powiedzieć, że rozdział drugi zawiera dość kompletny opis procedury badawczej, gotowej do zaimplementowania do innego tematu czy korpusu tekstów.

Rozdział trzeci zatytułowany jest *Wyniki analizy i interpretacja*. Autor omawia w niej kolejne aspekty dyskursywnego konceptu, który zrekonstruował w toku przeprowadzonej analizy: sposoby konstruowania dezinformacji jako medialnego konstruktu; role przypisywane poszczególnym kategoriom aktorów społecznych, związanych z tworzeniem i przeciwdziałaniem dezinformacji; dyskusję nad granicami wolności słowa w sieci w kontekście dezinformacji; a także różne wizje relacji między współczesną technologią cyfrową (platformy, media społecznościowe) a jej użytkownikami.

Pierwsza część rozdziału zawiera omówienie głównych zaobserwowanych strategii dyskursywnych ramowania zjawiska dezinformacji jako konstruktu medialnego, w tym kluczowych toposów i metafor wykorzystanych w tym celu. „Dezinformacja, czyli co?” – pyta Autor i od razu zwraca uwagę, że jednoznaczna i spójna odpowiedź nie jest możliwa. Zamiast tego, wylicza kategorie wykorzystywane do opisywania treści nieprawdziwych w mediach, jak dezinformacja, fałsz, fake news i inne. Jednocześnie zaznacza: „należy zauważyć, że etykiety te w wielu przypadkach stosowane były w dłuższych ciągach semantycznych, jako wyrażenia blisko ze sobą połączone lub synonimiczne (...). Obserwacja ta pozwala wyciągnąć wniosek, że omawiane etykiety były wykorzystywane do oznaczania identycznych lub bardzo zbliżonych desygnatów.” (123) Mam uwagę do tej interpretacji: te kategorie są w sposób bezdyskusyjny połączone, lecz nie wydają mi się synonimiczne, z żadnego cytatu z przytoczonych przez Autora cytatów taka synonimiczność nie wynika, a niektóre z nich (konkretnie: F3 i F5) sugerują jakiś inny niż synonimiczny rodzaj relacji i w przytoczonych



fragmentach następujące po sobie określenia nie są tylko nadmiarowym wyliczeniem etykiet konotujących to samo.

Następnie Wigienka wylicza i omawia toposy, w jakie wpisywana była dezinformacja w analizowanych materiałach. Proponuje interesujące konteksty, w których można odczytywać dyskursywne wpisywanie dezinformacji w „topos kryzysu demokracji”. Wykazuje się retoryczną sprawnością i odczytaniem, odczytując rekonstruowane przez siebie dyskursywne manewry jako wpisujące się w szerszym kontekście w neoliberalną wizję demokracji, odchodzącą od ideałów egalitarnych i wspólnotowych, a jednocześnie trafnie wskazując, polityczne powody sięgania po retorykę kryzysu. Następnie omawia „topos przywrócenia prawdy” jako pewnego postulatu normatywnego, którego realizacja stoi po stronie całego systemu podmiotów prodemokratycznych z tradycyjnie pojmowanymi mediami na czele. Wigienka również ten topos dekonstruuje, wskazując, że to raczej normatywny ideał, który absolutyzuje i obiektywizuje (esencjalizuje) prawdę jako wartość polityczną, a jednocześnie dalece upraszcza społeczno-polityczną rzeczywistość i źródła napięć i nierówności w niej występujące.

Autor omawia też kolejne toposy, między innymi „dużej skali”, „złych użytkowników mediów” (jak słusznie dowodzi Autor to echo klasycznych koncepcji odbiorcy masowego), czy „silnego wpływu”. Ten ostatni opiera się na założeniu, że dezinformacja wywiera znaczący i negatywny wpływ na rzeczywistość społeczną i dlatego należy podejmować zintensyfikowane działania w celu jej powstrzymania. Częścią toposu, jak wskazuje Autor, jest dyskursywna kolektywizacja (od siebie dodałbym: i homogenizacja) odbiorców, którzy, poddani dezinformacji, zmieniają swoje poglądy i zachowanie. Wigienka przekonująco argumentuje, że obarczano dezinformację winą na przykład za niechęć ludzi do szczepień w trakcie pandemii Covid-19, pierwsze wyborcze zwycięstwo Donalda Trumpa czy opcji brexitowej w referendum w Wielkiej Brytanii i jednocześnie pomijając całe spektrum społeczno-ekonomicznych czynników.

Dużą część analizy Autor poświęca przypisywaniu dyskursywnych ról poszczególnym aktorom społecznym w badanych tekstach. Wyróżnia, po pierwsze, nadawców/beneficjentów dezinformacji – to oni według dyskursu stanowili źródło „problemu” i oceniano ich negatywnie. Po drugie, aktorów, przeciwko którym skierowana była treść dezinformacji i byli oceniani pozytywnie („pokrzywdzeni my albo nasi sprzymierzeńcy”). Po trzecie, rekonstruuje podmioty traktowane jako obrońcy przed dezinformacją (i tu oceny były ambiwalentne).

W katalogu nadawców/beneficjentów najczęściej pojawia się Rosja i podmioty z nią związane (ponad połowa analizowanych tekstów). Następnie pozamedialne podmioty prawicowe (30%) – Autor zauważa, że „w serwisach centrowych i progresywnych problem dezinformacji rozumiany był w dużej mierze jako problem



związany z komunikacją prawicy”. Kolejne to: państwa autorytarne (poza Rosją), zwolennicy pseudonauki i inne grupy o niewielkim odsetku wzmianek. Zwolenników pseudonauki Wigienka definiuje jako „osoby (zwłaszcza „zwykli” użytkownicy internetu), którym przypisywano rolę propagatorów treści niezgodnych z obecnym stanem wiedzy naukowej” (175), czyli między innymi ruchy antyszczepionkowe, klimatycznych denialistów (kategoria niemal nie występowała w dyskursach prawicowych). Mam uwagę do tej kategorii: „zwolennicy pseudonauki” ma najmniejszą ze wszystkich siłę eksplanacyjną, bo jest zdefiniowana przez treść dezinformacji – Autor wskazuje na Jerzego Ziębę, lecz więcej takich wskazań indywidualnych czy zbiorowych nie formułuje. Rozumiem, że wyodrębnienie innych podmiotów było niemożliwe – jeśli tak, to jest to istotna informacja, która zasługuje na omówienie w pracy (co ukrywa dyskurs?).

W katalogu ofiar, czyli aktorów, przeciwko którym skierowana była dezinformacja, najczęściej padają państwa demokratyczne i organizacje międzynarodowe (44%), które, jako ofiara dezinformacji były opisywane przez wszystkie trzy analizowane rodzaje mediów (centrowe, progresywne, prawicowe). Kolejne grupy to Polska/polski rząd (32% i najczęściej w mediach prawicowych), mniejszości: 26%, najczęściej w mediach progresywnych, ale nie tylko, bo Autor niuansuje: „konstruowanie problemu dezinformacji w serwisach prawicowych przejawiało tendencje antyimigranckie (w tym islamofobiczne), homofobiczne oraz antyfeministyczne, charakterystyczne dla dyskursu prawicowego populizmu” (199-200). Kolejne grupy pojawiały się rzadko, występując w poniżej 10% analizowanych tekstów.

Najczęściej pojawiającym się obrońcą przed dezinformacją jest „biznes” (50%). Autor ma na myśli głównie duże przedsiębiorstwa cyfrowe (Meta, Google, etc.), które miałyby monitorować problem, moderować treści, dostarczać narzędzi użytkownikom. Wigienka komentuje, że te postulaty wpisują się w szerszy, neoliberalny model, przenoszący odpowiedzialność z podmiotów publicznych na te prywatne, czyli na samoregulujące się przedsiębiorstwa. To interesująca optyka, choć według mnie wymagająca uzupełnienia – owo pragnienie deregulacji w przypadku polskiego dyskursu może być pozorne. Analizowany dyskurs dotyczy peryferyjnej Polski i ten postulat może być odczytywany jako wynikający po prostu z poczucia braku sprawczości krajowych podmiotów dotyczącej możliwości regulowania czy kontrolowania cyfrowych korporacji.

Kolejne podmioty wyliczone jako obrońcy to Polska/polski rząd i ex aequo państwa demokratyczne i organizacje międzynarodowe (najczęściej UE, przedstawiana jako aktor z największą legitymacją do podejmowania działań przeciwko dezinformacji) oraz media i organizacje fact-checkingowe. W kontekście tych ostatnich Autor czujnie zwraca uwagę, że nadawanie poszczególnym podmiotom statusu organizacji



„zajmujących się fact-checkingiem” oznacza nadawanie im atrybutów niezależności, obiektywizmu i apolityczności. Czyli dyskurs konstruował te podmioty jako funkcjonujące poza relacjami władzy, mające „bardziej czysty” (232) dostęp do faktów. To znakomita diagnoza – dyskurs konstruował dialektyczną opozycję: media tradycyjne i media społecznościowe, te pierwsze „lepsze”, wolne od dezinformacji. Autor interpretuje, że to „wyraz sprzeciwu elit symbolicznych (w tym właścicieli i twórców dominujących w erze mediów masowych ośrodków produkcji kulturowej, np. największych stacji telewizyjnych) wobec osłabiania ich hegemonii w zdigitalizowanym systemie medialnym” (233), trafnie wskazując, jak procesy dyskursywnego konstruowania podmiotów odzwierciedlają skomplikowane relacje władzy czy biznesowej rywalizacji. Wśród pozostałych obrońców przed dezinformacją znajdują się też między innymi „eksperci”, czyli specjaliści, przedstawiciele organizacji pozarządowych i reprezentowane przez nich instytucje (jak chociażby fundacja Panoptikon). Tu mam drobną uwagę: granice podziału na podmioty w tej kategorii i te z organizacji fact-checkingowych są nieprecyzyjne.

W ostatnich częściach rozdziału trzeciego Autor omawia zawartą w dyskursie krytykę inicjatyw antydezinformacyjnych, podkreślając, że dyskusja na temat dezinformacji była instrumentalizowana na potrzeby bieżącej debaty politycznej. Następnie wskazuje wyrażane w dyskursie poglądy, dotyczące zasad debaty publicznej w zakresie wolności słowa: co ciekawe, w przypadku każdego z trzech wyszczególnionych typów mediów prezentowano różne, sprzeczne ze sobą poglądy na temat tego, czy usuwanie z internetu kłamstw i treści szkodliwych jest wskazane. Autor dobrze radzi sobie z ich omówieniem i uporządkowaniem, umieszczając je w konkretnych ideologicznych kontekstach i wskazując kolejne zawarte w nich sprzeczności.

Ostatnia część rozdziału to omówienie specyfiki dwóch zidentyfikowanych typów dyskursu, które zostały wyodrębnione ze względu na podejście do zarządzania kontrowersjami technologicznymi. Wigienka sięga po koncepcję konfliktów technologicznych i dowodzi, że kwestia przeciwdziałania dezinformacji jest przykładem takiego konfliktu. Zdecydowana większość omawianych dyskursywnych stanowisk wpisuje się, zdaniem Autora, w podejście ekspercko-technokratyczne: to podmioty eksperckie oraz media i instytucje (państwowe, międzynarodowe) mają kompetencje i powinny regulować technologię tak, by niekompetentni odbiorcy mogli z niej bezpiecznie korzystać. Jednocześnie Wigienka zaznacza, że serwisy progresywne formułowały też odmienną wizję: wspólnotowy i zdecentralizowany sposób działania (co wpisuje się w partycypacyjno-deliberacyjne zarządzanie konfliktami technologicznymi), w ramach którego problematyzowano kategorię prawdy jako nie-esencjalistyczną, dostrzegano złożoność procesów społeczno-politycznych, na które wpływ ma nie tylko dezinformacja – problematyczne treści to nie „zanieczyszczenie” do



usunięcia, ale tożsamościowe narracje, instrumentalizujące problem tworzenia i dystrybucji treści online. W tym ujęciu nie chodzi tylko o korekty technologiczne, ale o zmianę sposobu funkcjonowania stosunków społecznych, a także o decentralizację i demokratyzację funkcjonowania technologii cyfrowych – zamiast samoregulacji platform obywatelski i demokratyczny nadzór. Te interpretacje – znowu – świadczą o wysokich kompetencjach Autora rozprawy, który nie tylko sprawnie porusza się po analizowanym materiale, ale i dostarcza trafnych, erudycyjnych komentarzy, osadzając analizowane wypowiedzi w kontekstach ułatwiających zrozumienie rzeczywistego działania dyskursu. W zasadzie cały trzeci rozdział rozprawy składa się z takich interpretacji: Wigienka przywołuje w nim ponad 400 fragmentów analizowanych tekstów medialnych a następnie wnika głęboko w sposoby – czasem sprzeczne czy zupełnie nieoczywiste – w jakie dyskurs konstruuje swój przedmiot. Taka rekonstrukcja dyskursu to niełatwe zadanie badawcze, a Autor rozprawy radzi sobie z nim znakomicie.

Mam jeszcze tylko uwagę, dotyczącą wizualizacji danych w rozdziale trzecim: w tabelach z podziałem na 3 typy mediów media centrowe są nie w centrum (gdzie chyba byłoby bardziej intuicyjnie), ale z lewej strony, czyli jako pierwsze, następne są kolumny z mediami progresywnymi i prawicowymi. To nieco zmniejsza przejrzystość i wymusza dodatkowy wysiłek intelektualny osoby czytającej pracę (ale może jest on wskazany).

Ostatni, czwarty rozdział zatytułowany jest *Zakończenie* i stanowi podsumowanie rozprawy. Wigienka streszcza rezultaty badań empirycznych i poszerza je o nowe, dodatkowe konteksty. Wskazuje, że koncepcja dezinformacji była w dyskursie płynna i nieostra, a w dodatku problem dezinformacji stanowił część obszerniejszej dyskusji, funkcjonując jako „przestrzeń symbolicznej rywalizacji pomiędzy różnymi wizjami porządku społecznego”, a dyskursywny spór był raczej sporem o władzę w mediach (334). To kolejne trafne diagnozy, postrzegające problem dyskusji o technologii jako szerszy niż sama kwestia, jak walczyć z tym co nieprawdziwe w mediach. Autor osadza swe finalne rozważania w teorii Chantal Mouffe: demokracja zawiera w sobie konflikty w sposób inherentny i wyrazem takiego konfliktu, argumentuje Wigienka, jest debata dotycząca dezinformacji. Dominującym podejściem do przeciwdziałania dezinformacji było podejście o charakterze liberalnym i występowało ono zwłaszcza w serwisach centrowych. Zgodnie z nim debata publiczna w demokracji powinna być sferą „prawdy”, „racjonalności” oraz „zdrowego rozsądku” (336), a ta wizja zatem preferowała rozwiązania ekspercko-technokratyczne. Wizja obecna w serwisach prawicowych również opierała się na ekspercko-technokratycznym podejściu do przeciwdziałania dezinformacji. Różniło ją inne normatywne podejście do aktorów, którym przypisywano rolę obrońców przed dezinformacją, bezpośrednio instrumentalnie wpisywane w bieżącą polityczną rywalizację. Autor trafnie wpisuje te konstrukty w szersze zagadnienie współczesnego prawicowego populizmu.



Co ciekawe, w serwisach progresywnych główną oś dyskursu również wyznaczała liberalna wizja o charakterze ekspercko-technokratycznym, uzupełniona do pewnego stopnia o wizję o charakterze partycypacyjno-deliberacyjnym (zaangażowanie obywateli w zarządzanie technologią, pluralistyczny dialog, dekomercjalizacja i decentralizacja). Autor dokonuje tych przekonujących rozróżnień, a ja chętnie poznałbym w tym kontekście jego komentarz dotyczący tego, że dominująca w wizji progresywnej była jednak wizja ekspercko-technokratyczna, mocno zanurzona w neoliberalnej wizji technologii, rynku, państwa. Innymi słowy, ten wątek mógłby zostać poszerzony o bardziej wnikliwą rekonstrukcję owych niespójności ideologicznych i ich źródeł, tłumaczącą, na ile to są lokalne (polskie) dyskursywne konstrukty.

Pod koniec pracy Autor formułuje rekomendacje dla mediów podejmujących temat dezinformacji (więc niejako wychodzi do pewnego stopnia z roli krytycznego badacza dyskursu i zajmuje jednoznacznie funkcjonalistyczne pozycje). Wspomina też syntetycznie o ograniczeniach rezultatów badań: wiążą się one ze specyfiką badań jakościowych i analizy dyskursu, dotyczą granic w formułowaniu wniosków i ekstrapolowaniu ich na zjawiska spoza próby badawczej. Ja dodałbym do nich jeszcze tę, wspomnianą wyżej, małą liczbę (po dwa) tytułów medialnych o określonej orientacji światopoglądowej, która również wymusza dużą ostrożność w formułowaniu uogólnień dotyczących określonych typów dyskursów (zaznaczę jednocześnie: Autor nie przekracza tej granicy w omówieniu wyników). Rozdział kończy krótkie wyliczenie propozycji dalszych badań, które mogłyby dotyczyć, zdaniem Autora, innych domen życia społecznego albo innych przedziałów czasowych czy mediów.

Forma i styl, w jakich przygotowana jest rozprawa nie budzą wątpliwości. Praca jest napisana bardzo czytelnym i precyzyjnym językiem, jest starannie opracowana i niemal pozbawiona błędów literowych (na stronie 47 jest „Paw Research Centre”, a powinno być „Pew Research Center”). Autor nadużywa konstrukcji „należy podkreślić/zwrócić uwagę/zauważyć/dodać, że etc.” – w całej pracy pojawia się ona 190 (!) razy – ale to detal do łatwego usunięcia w przypadku decyzji o publikacji rozprawy.

Przechodząc do podsumowania: przedłożona rozprawa jest pracą bardzo dobrą, przemyślaną i przygotowaną przez osobę, którą można nazwać medioznawcą i badaczem dyskursu. Autor wykazał się wiedzą, odczytaniem w literaturze przedmiotu z różnych tradycji teoretycznych, umiejętnościami konstruowania i przeprowadzenia krytycznej analizy dyskursu. Zaznaczone wyżej uchybienia mają charakter drugo- i trzeciorzędny, a moje nieliczne polemiczne uwagi stanowią raczej dyskusję z przekonującymi wnioskami wywodzonymi z materiału empirycznego przez Autora bardziej niż korektę błędnych założeń czy wątpliwych



ustaleń. Jednocześnie rozprawa charakteryzuje się zaletami, o których napisałem wcześniej: Autor w sposób przekonujący, ciekawy i pogłębiony krytycznie rekonstruuje sposoby produkowania nie tylko krajowego dyskursu na temat istotnego społecznie (i politycznie, i kulturowo, i z punktu widzenia rynku) problemu dezinformacji, ale i analizuje wpisane w omawiany dyskurs ukryte pozycje ideologiczne i przekonania dotyczące skomplikowanych relacji między jednostką (obywatelem, użytkownikiem), zbiorowością (społeczeństwem, potencjalnymi wyborcami), technologią, podmiotami rynkowymi, które dostarczają tą ostatnią i, wreszcie, podmiotami polityki krajowej i międzynarodowej, jako potencjalnymi regulatorami działania mediów cyfrowych. W tym sensie, przedłożona rozprawa nie dotyczy tylko dyskursywnego obrazu problemu i sposobów przeciwdziałania dezinformacji, ale skomplikowanego i trudnego do uchwycenia procesu społecznego konstruowania technologii poprzez akty komunikacyjne mające przynajmniej częściowo inne dyskursywne cele.

Dlatego, biorąc pod uwagę argumenty zebrane w tej recenzji, nie mam wątpliwości, że przedłożona rozprawa doktorska spełnia wymogi stawiane w art. 187 ust. 1 i 2 Ustawy z dn. 20 lipca 2018 roku Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, czyli prezentuje ogólną wiedzę teoretyczną kandydata oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej, a przedmiotem rozprawy doktorskiej jest oryginalne rozwiązanie problemu naukowego i z tego powodu z pełnym przekonaniem wnioskuję o dopuszczenie magistra Szymona Wigienki do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Co więcej, ze względu na wyróżniające się walory naukowe przedłożonej rozprawy i jej znaczne znaczenie dla dyscypliny, wnioskuję o przyznanie jej wyróżnienia.



Dr hab. Jakub Nowak, prof. UMCS

